Cena numeru mk. 5.

№ 47. Dąbrowa — Będzin — Sosnowiec. Środa 20 kwietnia 1921 roku. Rok XII.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Adres dla listów i depesz „Iskra", Sosnowiec.

Prenumerata wynosi:
Z odnoszeniem miesięcznie
mk. 100.

Z przesyłką pocztową mk. 125 miesięcznie.

Oddziały własne: W Będzinie ul. Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicza. 6. Telefon 73.

Niemcy przed 1 maja.

Szukają pośredników.

Paryż, 19 kwietnia.

(Tel. wł.)

Rząd amerykański odrzucił propozycję Niemiec, by podjął się pośrednictwa między nim a ententą. Interesy Ameryki bowiem wymagają, by się trzymała zdala od tych spraw.

Paryż, 19 kwietnia.

(Tel. wł.)

Z Pragi telegrafują do "Tempsa", że Niemcy zwróciły się o pośrednictwo do rządu czeskiego. Banki niemieckie, które udzieliły dużego kredytu Czecho-Słowacji dały do zrozumienia sferom zainteresowanym, że w razie odmowy ze strony Czech, kredyt będzie cofnięty.

Rząd czeski odpowiedział na propozycję odmownie oświadczając, że Niemcy muszą same bezpośrednio przedłożyć swe propozycje.

Dalsze rozbrojenie Niemiec.

Paryż, 19 kwietnia.

(Telegr. wł.).

Konferencja ambasadorów w Paryżu, wysłuchała sprawozdania gen. Nolleta o rozbrojeniu Niemiec. Konferencja uznała rozbrojenie za niewystarczające i zobowiązania traktatu wersalskiego za niewypełnione przez Niemcy.

Zwołanie rady najwyższej.

Warszawa, 19 kwietnia.

(Przez telefon)

Nadeszła tu wiadomość z Londynu i Paryża, iż dla uregulowania sprawy niemieckiej zwołana będzie rada najwyższa przed 1 maja.

Sprawy Górnego Śląska.

Co mówi gen. Le Rond?

Opole, 19 kwietnia.

(Przez telefon).

Generał Le Rond po powrocie z Paryża oświadczył, że wszystkie informacje prasy o dokonanych z nim wywiadach są niezgodne z prawdą, gdyż generał nikomu żadnych informacji nie udzielał.

Co się stanie, gdyby...

Paryż, 19 kwietnia.

(Telegr. wł.).

„Journal des Debats" w artykule wstępnym pisze w sprawie górnośląskiej: Gdyby, czego przypuszczać nie można, rada najwyższa górnośląski obwód przemysłowy przyznać miała Niemcom, wtedy jest pewnym, że górnicy użyją siły i stawią opór. Polska poparłaby ich. Toby była wojna w Europie środkowej. Rada najwyższa popełniłaby niesprawiedliwość i stworzyłaby chaos. Takiej odpowiedzialności na siebie brać nie powinna.

Sprawa walutowa na Śląsku.

II.

Nowa forma zaspokojenia potrzeb walutowych na G. Śląsku musi być znalezioną, jeżeli nie chcemy na nowo eksperymentować kosztem kieszeni ludności, która tyle hartu i uporu wykazała w chęci należenia do Polski. Nie wolno nam również narażać na szwank wysoko prosperującego przemysłu górnośląskiego, od którego cała Polska czeka z upragnieniem poprawy swych stosunków gospodarczych.

Tą nową formą walutową, najbardziej odpowiadającą stosunków górnośląskim, winno być

puszczenie w obieg na Górnym Śląsku złotego polskiego, opartego na podkładzie kruszcowym w wysokości 1,5 emitowanych banknotów, przy relacji w stosunku 1:5 do marki niemieckiej.

To znaczy:

1) Na Śląsku Górnym za inicjatywą i przy poparciu rządu polskiego tworzy się bank emisyjny z kapitałem zakładowym w kruszcach szlachetnych, lub w walucie angielskiej, albo amerykańskiej, wartości giełdowej 1 miljarda marek niemieckich, z prawem emitowania banknotów „złotych polskich" na sumę 1 miljarda złp.

Ten złoty polski, który winien być traktowany przez bank państwa i wszystkie urzędy skarbowe na równi ze złotą monetą, staje się znakiem obiegowym na Śląsku, przyczym wymiana obowiązkowa marek niemieckich na złote polskie winna nastąpić w ciągu 2 miesięcy, przy relacji 5 marek niemieckich za 1 złoty polski — oczywiście przy szczelnym zamknięciu granicy na czas wymiany.

Gdyby dla potrzeb przemysłu górnośląskiego w przyszłości okazało się, że wymaganą jest dalsza emisja złotych polskich, to stosunek zwiększania kapitału zakładowego przez bank odbywa się na zasadach, przyjętych przy założeniu.

Powstaje teraz pytanie, skąd ma bank emisyjny wziąć kruszców za 1 miljard marek niemieckich.

To już jest rzeczą rządu, tu się już otwiera wdzięczne pole dla zdolnego ministra skarbu w celu wykazania istotnych swych kwalifikacji fachowych.

Czy będzie przekazane bankowi emisyjnemu na Śląsku złoto, które mamy otrzymać od bolszewików; czy będzie ad hoc zaciągnięta pożyczka w Anglji, Holandji, lub Ameryce, to już jest rzecz drugorzędna. Nie wątpię, że kapitał 1 miljarda marek niemieckich w ten, lub inny sposób się znajdzie, zresztą warto nad tym się głowić, gdyż bank emisyjny na Śląsku musi się stać zawiązkiem podobnej ogólno-państwowej instytucji, bo przecież prędzej, czy później musimy przejść na walutę „złotową".

To jest w grubych zarysach projekt uporządkowania waluty na Śląsku, co z konieczności pociągnie za sobą i poprawę stosunków walutowych w całej Polsce.

Oczywiście, w artykule dziennikarskim nie sposób rozwinąć całego planu organizacji banku emisyjnego, oraz emisji banknotów; pożądanaby było jednak rzeczą, gdyby zgruba rzucony przezemnie szkic projektu zniewolił fachowców do wypowiedzenia się w tej kwestji.

K.

Odpowiedź „Iskry" „III. Kurjerowi Codziennemu"

I.

Sosnowiec, 20 kwietnia.

W numerze niedzielnym „III. Kurjerek Krakowski" zniżył się do... dania odpowiedzi „Iskrze" na stawiany mu zarzut separatyzmu i siania nienawiści do królewiaków. Odpowiedź utrzymana jest w tonie uliczników kowskim, do którego redaktor „Kurjerka" już przywykł, a który czytelników tego brukowca nie razi.

Polemika z „Kurjerkiem Krakowskim" nikomu zaszczytu nie przynosi, i nasze dwukrotne wystąpienia miały na celu jedynie skarcenie tego dorobkiewicza wojennego, który wyrósł na krzywdzie prasy polskiej w Kongresówce, kneblowanej i wiązanej przez okupantów —niemców, a nie dopuszczanej na tereny, okupowane przez c. k. patrjotów z obozu „Kurjerka Illustrowanego". Z tej racji żadne ulicznikowskie zaczepki „redaktorów" „Kurjerka" dotknąć nas nie mogą, obrażać się za nie nie myślimy, lecz nie przestaniemy bić na larum, by tego szkodliwego dla sprawy polskiej świstka żaden prawdziwy patrjota do rąk nie brał.

Bezczelność tych pismaków, którzy dotychczas nie wyzbyli się swego c. k. sposobu myślenia, przechodzi wszelką miarę i tego dalej tolerować niepodobna, jeśli nie chcemy wreszcie stać się pośmiewiskiem brukowca, który w każdym numerze bryzga pianą wściekłości na królewiaków i w dodatku wyciąga z nich za tę "prawdę" mareczki.

„Ill. Kur. Codz." uważa, iż dopuszczenie żywiołów polskich z b. Kongresówki do służby policyjnej w Małopolsce byłoby z krzywdą dla sprawy bezpieczeństwa. A cóż my moglibyśmy powiedzieć, my, którzy mamy w b. Kongresówce żywioły galicyjskie i to na stanowiskach kierowniczych nie tylko w policji, ale i w żandarmerji? Czy którekolwiek pismo polskie ośmieliło się wspomnieć choćby o tym, aczkolwiek najwięcej przestępstw służbowych popełniali panowie, przyzwyczajeni do niesłychanego łapownictwa i gwałtów w b. c. k. żandarmerji?

Nie, panowie, z „Kurjerka", tych waszych wystąpień dłużej tolerować nie będziemy i codzienne wybierać będziemy z waszej gazetki dowody c. k. separatyznu, który nie tylko potępia w czambuł wszystko, co pochodzi z b. Kongresówki, ale jeszcze wszyst-

kie wynalazki biurokratyczne austrjackie, wszczepione i stosowane u nas z niesłychaną zawziętością przez urzędników małopolskich, przypisują Warszawie! Przecież to bezczelność, przechodząca wszelką miarę!

Kończąc to napomnienie redakcji „Kurjerka“, którego sumieniem narodowym odtąd będziemy, powtarzamy jeszcze raz, iż ulicznikowskie dowcipy wasze nikogo nie rozśmieszą, a nas z drogi obowiązku nie sprowadzą.

(r.)

Wieści polityczne.

Ustalenie granicy na Śląsku Cieszyńskim

Z Morawskiej Ostrawy donoszą: Onegdaj toczyły się przez cały dzień obrady delegacji polskiej i czeskiej przy komisji rozgraniczającej dla Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy. Obradom przewodniczył pułkownik francuski Poffer. Konferencja była ciągiem dalszym podjętych niedawno rokowań o możliwości doprowadzenia do bezpośredniego porozumienia pomiędzy delegacją polską i czeską, co do ostatecznych granic na Śląsku Cieszyńskim. Obrady doprowadziły do pewnego kompromisu. Wnioski delegacji polskiej i czeskiej zostaną przez obie delegacje przedłożone do uchwalenia przez rząd czeski i polski.

Czeskie biuro prasowe w komunikacie o przebiegu konferencji wyraża nadzieję, że kompromis co do granic na Śląsku Cieszyńskim przyczyni się ostatecznie do polepszenia wzajemnych stosunków pomiędzy Polską a Czechosłowacją. Niejasna granica, która dotąd istniała na Śląsku Cieszyńskim utrzymywała obie te państwa w stanie podniecenia i podrażnienia.

„Lidov Nowiny“ dowiadują się, że delegaci polscy żądali wydania przez Czechosłowację obszaru na północ od Potoka i Piotrówka, w celu umożliwienia rządowi polskiemu wybudowania linji kolejowej z Zebrzydowic na Górny Śląsk.

Udział Polski w odszkodowaniach.

„Echo de Paris“ donosi, że komisja odszkodowań ustaliła w dniu 14 kwietnia ogólną kwotę odszkodowań.

Komisja odszkodowań odbyła także naradę, na której miano ustalić datę przystąpienia do wojny nowo utworzonych państw, jak np. Polski i Czechosłowacji. Ustalenie to jest konieczne, ponieważ dopiero od dnia przystąpienia do wojny, państwa te uzyskały prawo do udziału odszkodowania.

Konwencja polsko-niemiecka.

W sobotę wyjechał do Paryża dyrektor departamentu ministerjum spraw zagranicznych p. Olszewski celem podpisania konwencji z Niemcami w sprawie przewozu kolejowego z Niemiec do Prus Wschodnich przez Pomorze polskie.

Ameryka dla dzieci Europy.

(350.000 dzieci polskich pod opieką Hoovera).

Akcja zorganizowana przez „ojca wszystkich głodnych dzieci“ Herberta Hoovera w celu zebrania 33 miljonów dolarów — zdobyła sobie w Ameryce szeroką popularność wśród wszystkich sfer społecznych. Dowiadujemy się z pism amerykańskich o wielkich darach ofiarowanych na rzecz głodnych dzieci przez związki, stowarzyszenia i osoby prywatne. Związek młodzieży amerykańskiej „Knights of Columbus“ (Rycerze Kolumba) ofiarował na ten cel 4 i pół miljona dolarów. Y.M.C.A. (Związek młodych kobiet chrześcijańskich) przeznaczył na fundusz Hoovera jednodniowy dochód z obiadów, wydawanych w 450 jadłodajniach należących do tej organizacji. Farmerzy amerykańscy dają na ten cel 15 miljonów buszli kukurydzy i 50,000 buszli pszenicy.

Kolejarze ofiarowują się przewieźć za darmo pewną część tego daru.

Słowem — nędza dzieci europejskich znajduje oddźwięk we wszystkich sercach. Prasa polska, wychodząca w Ameryce, przyczynia się też wiele do pobudzenia ofiarności tamtejszej polonii w celu zasilenia funduszu Hoovera, którego znaczna część przypadnie polskim dzieciom.

Rezultaty tej akcji już są widoczne: bawiący niedawno w Warszawie przedstawiciel Hoovera na Europę, Walter L. Brown oświadczył, że liczba dzieci dokarmianych w Polsce będzie powiększona do 350000, a cała akcja przedłużona do 1 sierpnia r. b.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

20 środa	Dziś Wiktora
	Jutro Anzelma
	Wsch. słońca 4 m. 58
	Zachód „ 7 m. 2

Powrót 11 p.p. do Zagłębia.

W najbliższych dniach, między 20-tym a 25 b. m. wracają „Dzieci ziemi będzińskiej“ do Zagłębia na stały pobyt, z frontu bolszewickiego. Wielu z nich pozostało już na zawsze na rubieżach Rzeczypospolitej, poświęcając swe młode życie w obronie ukochanej Ojczyzny; inni, wśród których jest wielu ozdobionych krzyżem „virtuti militari“ i krzyżem walecznych, wracają do rodzinnych stron, aby odpocząć po trudach wojennych i nadal pełnić wiernie służbę dla kraju. Nie wątpimy, iż całe Zagłębie powita uroczyście swe dzieci i w ten sposób zadokumentuje, iż nigdy o nich nie zapomni.

Dokładna data przybycia pułku zostanie jeszcze przez pisma podaną.

Walewski adjutant. *Wojnar* kpt. D-ca miasta.

Z Tow. „Rozwój“. Dziś o godz. 7 wieczorem w lokalu Gospody mieszczańskiej w Sosnowcu odbędzie się zebranie informacyjne członków T-stwa „Rozwój“, na którym delegaci zarządu głównego z Warszawy zaznajomią zebranych ze zmianą statutu, z pracami rozpoczętymi i z zadaniami oddziałów prowincjonalnych. Na zebranie to winni przybyć w pierwszym rzędzie członkowie zarządu „Rozwoju“, członkowie Stow. kupców polskich, Stow. drobnych kupców i przedstawiciele kooperatyw chrześcijańskich, oraz sympatycy „Rozwoju“.

Ze Związku muzyków w Sosnowcu. Członkowie Związku muzyków w Sosnowcu zechcą się zebrać w „Lutni“ w niedzielę, dn. 24 b. m. o godz. 10 rano celem wysłuchania sprawozdania zarządu dawniejszego, zarządu obecnego i omówienia sprawy dalszego istnienia Związku.

„Dwie wydziałowe“! „Ill. Kur. Krakowski“ wciąż zarzuca zupełny brak wykształcenia urzędnikom z b. zaboru rosyjskiego. Zdawałoby się tedy, że wszyscy referenci i urzędnicy starostw i województw, pochodzący z b. Galicji, są conajmniej doktorami filozofji. Tymczasem podczas ostatniego poboru w czasie inwazji bolszewickiej, panowie ci, zapytywani przez komisje poborowe o cenzus naukowy, szeptali cicho i łagodnie: „Dwie wydziałowe“. Od czasu do czasu zaledwie słychać było odpowiedź: „Cztery wydziałowe“. Odpowiada to mniej więcej naszym szkółkom miejskim.

A „Kurj. Krakowski“ wciąż trąbi o domowym wychowaniu urzędników „warszawkich“.

Podniesienie mnożnika dla urzędników. Niektóre instytucje rządowe otrzymały zawiadomienie o powiększeniu przez radę ministrów mnożnika drożyźnianego dla urzędników na kwiecień z obecnych 525 do 630 jednostek. Dodany mnożnik podniesie wynagrodzenie urzędników o tysiąc mk. na każde 5.000 pobieranej pensji. M. Łódź pod względem drożyźnianym zrównano z Warszawą, przeszło 360 miejscowości pod tymże względem przeniesiono o jedną kategorję wyżej. Dodatek wydany ma być za kilka dni.

Ku czci Hoowera. „Święto amerykańskie“ w Polsce ku uczczeniu opatrznościowego męża — Hoovera, który setki tysięcy dzieci polskich uratował od widma głodu, obchodzone będzie w całej Polsce w d. 24 b. m., t. j. w nadchodzącą niedzielę.

„Anielskie mleczko“. W odpowiedzi na feljetonik, zamieszczony w „Iskrze“ odezwało się w „Kurjerze Zagłębia“ aż 4 panów Aniołków, którzy oświadczają, że to nie oni dolewają wodę do mleka, lecz producenci, którzy na 60 litrów mleka dodają 10 funtów lodu, by mleko nie skwaśniało. Ciekawi jesteśmy tylko, czy pp. Aniołkowie są przy ważeniu tego lodu, czy też producent rzuca lód „na oko“.

Święta dla żydów. Ministerjum oświaty, jak nam telefonują z Warszawy, wydało okólnik, że nauczyciele i uczniowie żydzi mogą być zwalniani od zajęć od 22 do dn. 28 kwietnia z powodu świąt.

Małe niedopatrzenie. W notatce wczorajszej o pożarze w fabr. Hulczyńskiego zapomnieliśmy dodać, że pożar ten miał miejsce w Zawierciu.

Ważne dla starających się o paszport. „Gaz. Kiel.“ pisze: Doniesiono nam z miasta historyjkę prawie nieprawdopodobną, a jednak, zdaje się, prawdziwą. Oto pewien obywatel kielecki wniósł do pewnej instytucji rządowej podanie o paszport. Obywatel był bardzo cierpliwy i czekał na odpowiedź tylko... rok. Po roku zaś zgłosił się znowu do owej instytucji i tam od urzędniczki (naturalnie!), prowadzącej te sprawy, dowiedział się, że musi wnieść raz jeszcze podanie. Perspektywa nowego rocznego oczekiwania nie zbyt podobała się obywatelowi, więc prosił o wytłumaczenie, na co potrzebne jest drugie podanie. Urzędniczka nie umiała wyjaśnić. Zaznaczyła tylko, że na podaniu dawnym ktoś napisał: „wnieść podanie nowe“.

Kursy czarnej giełdy. Korespondent nasz telefonuje, iż na czarnej giełdzie warszawskiej płacono wczoraj za dolary 790, za franki 58.5, za funty 3185 i za mk. niemieckie 12.90 mk. polskich.

Z teatru.

Dziś i dni następnych do soboty włącznie z powodu wynajęcia sali przedstawień nie będzie. Najbliższe przedstawienia dane będą w niedzielę.

„Donżuan“, operetka Stefana Szlązaka i „Astronom“, operetka Lehara, ostatnie nowości lżejszej muzyki, wejdą wkrótce na repertuar; próby odbywają się w całej już pełni.

Dziś w Dąbrowie teatr Czarneckiego wystawia po raz pierwszy melodyjną operetkę J. Krzewińskiego „Major ułanów“, osnutą na tle potyczek z bolszewikami na kresach. Operetka ta cieszy się wielkim powodzeniem w Warszawie w w teatrze „Nowości“, w Krakowie i Lwowie, a obecnie w Sosnowcu, jako premjera wstępnym bojem zyskała sobie ogólne uznanie. To też artyści, pomnażający grą swą jeszcze wartość operetki, zbierają sute oklaski, a tańce nowe są stale bisowane.

Bolączki kolejowe.

Sosnowiec, 19 kwietnia.

Jeden z naszych prenumeratorów będzińskich zwraca uwagę zarządu kolejowego na następujące braki, bolączki i niewygody.

1) Dlaczego w pociągach miejscowych zamiast szyb mamy deski lub dziury? Gdyby wszystkie brakujące szyby zastąpiono deskami, to nie byłoby tych strasznych przeciągów, których następstwem są najróżnorodniejsze choroby. Pasażerowie chętnie opłacaliby jeszcze po kilka marek więcej za bilet, byle usunąć te braki, no i oświetlić wagony, w których po ciemku rozgrywają się niekiedy sceny, nie nadające się do opisów w prasie.

2) Dlaczego sprzedają kasjerzy bilety 2-ej klasy do po-

ciągów miejscowych, kiedy b. często klasy tej w całym pociągu niema?

3) Jakim sposobem poczynić starania, by ranny pociąg zawiercki zostal przedłużony, o ile nie do Piotrkowa, to choć do Częstochowy, i żeby wychodził o 9, lub 10 wieczorem z Częstochowy z powrotem.

Jakażby to była wygoda dla wszystkich zagłębian!

4) Dlaczego konduktorzy w Ząbkowicach nie ogłaszają pasażerom z ostatnich wagonów w pociągach Warszawa — Kraków, że trzeba się przesiadać do Krakowa w przednie wozy? Dn. 15 bm. o godz. 7 wieczorem pozostało w sosnowieckim wagonie 2 panie, jeden mężczyzna i nawet jeden kolejarz! Nie wesoła perspektywa siedzieć w Ząbkowicach od 7 wieczór do 5 rano!

5) Dlaczego o 5 rano w pociągu częstochowskim 3—4 wozy są zamknięte, a w pozostałych dwuch pasażerowie gnieżdżą się, jak śledzie w beczkach po ciemku?

Przecież uczniowie tak rano nie jeżdżą?

Pożar.

Dwie ofiary ludzkie.

Myszków, 19 kwietnia.

W dniu 14 bm. o godz. 9 ej rano, w Myszkowie, w domu Ignacego Hyli wybuchł pożar. Od silnego wiatru ogień przeniósł się i na sąsiedni dom Małgorzaty Maślankowej. Na ratunek przybyła miejscowa straż ogniowa. Nie mogąc uratować palących się 2 ch domów, straż ogień zlokalizowała i uchroniła od niego sąsiednie domy. Straty wynoszą przeszło 200 tysięcy mk. Ofiarą ognia padli 70 letni Jan Bielniak i 6-letnia Marjanna Męcikówna.

Przyczyną pożaru, jak ustalono przez miejscową policję, było wadliwe urządzenie komina. Podczas pieczenia chleba przez żonę spalonego Bielniaka silny ogień wydostał się na górę i momentalnie górna część domu stanęła w płomieniach. Wobec znacznego wiatru ratunek palących się domów był niemożliwy.

Jan Bielniak spostrzegłszy z podwórza ogień, pobiegł do mieszkania po pieniądze, — w tej chwili zawalił się dach na niego i zginął w płomieniu. Przy rozkopywaniu gruzu znaleziono część spalonego korpusu Bielniaka i cząstkę zwęglonego korpusu Męcikówny.

As.

Z kraju.

Nowy proces sensacyjny. W poniedziałek w sądzie okręgowym w Częstochowie odbędzie się posiedzenie sądu nadzwyczajnego, w celu rozpoznania sprawy oskarżonych o przestępstwa służbowe urzędników komory celnej w Herbach, z dyrektorem tejże komory Gembarzewskim na czele.

Sprawa ta budzi niezwykłe zainteresowanie, ze względu na surowe kary, jakie grożą oskarżonym w razie udowodnienia winy.

Pod hasłem walki z drożyzną. Ogólny krajowy zjazd przedstawicieli organizacji społecznych, zwołany pod hasłem walki z drożyzną z inicjatywy Ligi antybolszewickiej odbył się w Warszawie 14 i 15 bm. i powziął następującą uchwałę: Zjazd uznaje, że dalszy wzrost drożyzny musi doprowadzić do poważnych wstrząśnień społecznych i gospodarczych, które godzą w całość Rzeczp., jej niezależność ekonomiczną i byt niepodległy.

Zjazd dopatruje się dalszych przyczyn drożyzny w zmniejszeniu wydajności i czasu pracy w przemyśle, handlu i rolnictwie, w ograniczeniach inicjatywy prywatnej, rolnictwie, przemyśle i handlu i w spadku waluty.

Zjazd uważa, ze środki, które pozwolą w znacznym stopniu opanować dalsze wzmaganie się drożyzny, są następujące: dążenie do podniesienia wydajności pracy na roli i w przemyśle przez zabezpieczenie całkowitej swobody pracy, przez zaniechanie dążeń do ograniczenia własności prywatnej, a w związku z tym, zrewidowanie ustawy o wykonaniu reformy rolnej, usunięcie więzów biurokratycznych, krępujących przedsiębiorczość i inicjatywę prywatną, doprowadzenie jak najszybciej budżetu do równowagi przez bezwzględne ściąganie od ludności świadczeń i podatków, oraz zaprzestanie nowych emisji papierowych, przedsięwzięcie środków uruchomienia znaków pieniężnych, gromadzonych przez ludność wiejską, popieranie organizacji samopomocy społeczno - gospodarczej we wszelkich formach, uregulowanie stosunków transportowych, kolejowych, lądowych, wodnych i ustalenia jednolitego programu polityki gospodarczej kraju przez rząd w porozumieniu z odnośnymi organizacjami społecznymi.

Schwytanie niebezpiecznych bandytów.

Dokonali oni szeregu napadów. W mundurach żandarmów i z bronią. Wszystko do czasu.

Częstochowa, 19 kwietnia.

Czytamy w „Kur. Częstochowskim:“

Niejednokrotnie w okolicach Częstochowy napadów bandyckich dokonywała szajka opryszków w uniformach wojskowych. Szczególnie liczba wzrosła w styczniu i lutym. Wszystkie poszukiwania ich były utrudnione, gdyż złoczyńców zasłaniał mundur żandarmski i krótkie karabiny, z którymi się nigdy nie rozstawali. Dokonali oni tedy bezkarnie całego szeregu napadów. Jednakże, dzięki usilnej i intensywnej pracy policji plaga bandytyzmu w pow. częstochowskim zmniejszyła się i bandyci poczęli grasować poza Częstochową.

W tygodniu ub. we wsi Strzałków bawiło się dwuch młodych ludzi. Zawiadomiona policja przybyła do wsi, gdzie udała się na miejsce libacji, skąd wobec braku dowodów osobistych aresztowała dwóch osobników. Wzięci w krzyżowe pytania przyznali się, iż są dezerterami, a wreszcie oświadczyli, iż dokonali napadu w Pławnie na dom Rozenbauma. Bandyci przyznali się jeszcze do kilku napadów i grabieży. Z łupami wyjeżdżali zwykle do Warszawy lub Łodzi gdzie je sprzedawali. Dokonali oni również szeregu napadów we Lwowie, a w Częstochowie przeprowadzili bezprawną rewizję u pewnego kupca... poszukując tajnej gorzelni. Zabrali wtedy różne rzeczy, wartości kilkudziesieciu tysięcy mk. Jednakże w Częstochowie policja ich złapała i osadziła w więzieniu, skąd w nocy zbiegli w ubraniu cywilnym dalej dokonywali innych napadów. A wreszcie, gdy przybyli do Strzałkowa na nocleg ludność zawiadomiła władze i bandytów aresztowano.

Są to: Wesołowski vel Maciejczyk z Rudy Malenickiej i A. Kamiński z Sosnowca. Poszkodowany Rezenbaum poznał na bandytach koszule, które zostały mu zrabowane.

Jak się dowiadujemy ci sami bandyci w okropny sposób zamordowali szewca z Pławna, na szosie wiodącej z Częstochowy do Radomska, zabierając mu 8555 mk., marynarkę i buty, poczym trupa odwieźli w głąb lasu i przysypali ziemią.

Krwawy dramat miłosny.

Zabójstwo i samobójstwo.

Warszawa, 18 kwietnia.

W domu Nr. 7 przy ul. Marjensztadt lokal Nr. 21 na III piętrze zajmowali posterunkowy 3 go komisarjatu kolejowego na dworcu gdańskim, Antoni Cegiełka i biuralistka, Halina-Kazimiera Hodyrówna.

Wczoraj około godziny 2-ej popoł. do mieszkania tego, gdy była tylko sama Hodyrówna, wszedł zadyszany Benedykt Weber, wywiadowca ekspozytury śledczo-policyjnej wydziału IV D. z ul. Brackiej Nr. 17 i zapytawszy się, czy jest narzeczoną jego, wyszedł. Po upływie kilku minut Weber przyszedł do Hodyrówny już w towarzystwie swojej narzeczonej, Marji-Wacławy Berotówny, wywiadowczyni defenzywy w Lublinie, która była koleżanką Hodyrówny.

Wtedy H., oświadczywszy przybyłym, że idzie do sąsiadów odprasować suknię, wyszła do pp. Batorowskich, pozostawiając drzwi od mieszkania uchylone.

Po upływie 10 minut Hodyrówna i sąsiedzi usłyszeli odgłos dwuch, szybko po sobie następujących wystrzałów. Gdy przerażona właścicielka mieszkania wpadła tam, ujrzała Berotównę zakrwawioną, siedzącą na kanapie. Weber zaś, również okrwiony i chwiejący się na nogach, skierował rewolwer do Hodyrówny i u-

Podpalaczka.

POWIEŚĆ.

41.

— Jakto, nie odgadujesz?

— Nie.

— Oddam te pieniądze prawemu właścicielowi.

— Przez litość — zawołał Owidjusz ze drżeniem.

— Ani słowa, milcz!

I rzuciwszy surowe spojrzenie na mówiącego, były nadzorca skierował się w stronę, gdzie stał ów siwowłosy pasażer.

— Wybacz pan — rzekł przystępując z torebką w ręku. — Czy pańska to własność?

Podróżny dotknął ręką tużurka

— Skradziona! — zawołał z przerażeniem.

— Nie trwóż się pan, wszakże ci zwracam twój majątek — rzekł Jakób z uśmiechem. Oto torebka. Zechciej zobaczyć czy wszystko co było wewnątrz się mieści?

Nie tracąc sekundy, starzec wydobył kluczyk z kieszeni, otworzył pośpiechem podaną sobie torebkę i przeliczył znajdującą się w niej zawartość.

— Nie... nie! nic nie brakuje! — wołał z radością. — Wszystko jest jak było. To cały mój majątek, panie — dodał drżącym głosem. — Sześćdziesiąt sześć tysięcy franków z trudem przez lat trzydzieści zbieranych w ciężkiej pracy, które wiozę mej córce. Lecz jakim sposobem ta torebka znalazła się w pańskim ręku?

— Racz pan pójść ze mną, a wyjaśnię ci wszystko — rzekł mniemany Paweł Harmant, zbliżając się ku Owidjuszowi, który blady jak śmierć, śledził wzrokiem jego poruszenia.

Jakób wraz z siwowłosym podróżnym zatrzymał się naprzeciw Owidjusza, który rad był skryć się pod ziemią w tej chwili.

— Oto człowiek, który okradł pana — rzekł były nadzorca z powagą, a gdy pasażer chciał coś przemówić przerwał mu, ciągnąc dalej.

— Znam na nieszczęście tego hultaja, ztąd nie radbym, ażeby został aresztowanym, żądam jednakże, ażeby panu wyznał swą winę i prosił o przebaczenie.

Nie było rady.

— Wyznaję panie, wyznaję wyjąkał tłumionym głosem Soliveau — błagam przebaczenia!

— Przebaczam ci na prośbę tego pana — odrzekł podróżny z pogardą — niechaj cię łotrze gdzieindziej powieszą, gdyż to cię spotka prędzej czy później, zobaczysz! Zapamiętam jednak twoje oblicze! Ja również jadę do New-Jorku i znam pana Mortimera u którego masz pracować. Opowiadałeś mi przed chwilą cel swojej podróży, słuchałem cię sądząc, iż mam do czynienia z uczciwym człowiekiem. Możesz być zręcznym robotnikiem, lecz jesteś łotrem obok tego; wystarczyłby jeden wyraz z mej strony, aby przekonać o tem twego przyszłego pryncypała.

Owidjusz wyjąkał kilka słów błagalnych.

— Powinienbym to zrobić — mówił dalej podróżny.

— Ta lekcja wystarczy mu, sądzę — odezwał się Jakób — Proszę więc zamilknij pan o tej smutnej sprawie Ten chłopiec jest mi znanym. Znam także jego rodzinę, są to ludzie uczciwi, niesława jego na nich by spadła.

— Przez wzgląd więc na zacnych tych ludzi, a przedewszystkiem dla pana, który mi zwróciłeś mój ukradziony majątek — wyrzekł podróżny zachowam milczenie, pragnę jednakże wiedzieć nazwisko tego człowieka. Jeśli nie zechce mi go wyjawić, odszukam je w liście pasażerów.

— Nazywa się on Owidjusz Soliveau — odpowiedział mniemany Paweł Harmant.

Owidjusz osłupiał z przerażenia.

— Owidjusz Soliveau? — powtórzył podróżny — znam to nazwisko. Ach! przypominam sobie — zawołał — jest to osobistość pochodząca z Cote d'Or, przeciw której miałem w ręku przebywając w Paryżu, dowody, oskarżające ją o kradzież z włamaniem.

VI.

Jakób Garaud spojrzał badawczo na Owidjusza, który będąc bliskim zemdlenia nie przeczył wcale.

— Nie znam przeszłości tego człowieka — mówił — lecz przez wzgląd na jego rodzinę, racz pan zachować milczenie, jakeś mi to przyrzekł.

— Dotrzymam obietnicy, mając obowiązek wdzięczności względem pana — odrzekł podróżny. — Zamilczę, tak o poprzedniej jego zbrodni, jak o występku obecnym; będę się czuł jednak zwolnionym z zobowiązania jeśli nowe jakie przestępstwo odda mi w ręce tego nikczemnika. O! wtedy uprzedzam będę bez litości!

Wyświadczyłeś mi pan przysługę — dodał następnie pasażer, podając rękę Jakóbowi o której nigdy nie zapomnę. Jeżeli kiedy bądźkolwiek zapotrzebujesz z mej strony pomocy w New-Jorku, gdzie jadę do mojej córki, jestem na twoje usługi. Nazywam się Ireneusz Bosse, jestem francuzem. Służyłem w jednym z policyjnych oddziałów, a otrzymawszy po wysłużonych latach uwolnienie, wracam obecnie do rodziny. Adres mój Nr. 56 Ulica Jedenasta w New-Jorku.

Owidjusz zadrżał powtórnie na wyrazy. „służyłem w jednym z policyjnych oddziałów“. Sam nawet Jakób Garaud, doznał żywego wzruszenia, którego przyczynę łatwo odgadujemy, przybrał jednakże spokój w oka mgnieniu.

— „Ireneusz Bosse, ulica Jedenasta, numer 56.“ — powtórzył: — nie zapomnę ani pańskiego nazwiska ani adresu.

(c. d. n.)

siłował wystrzelić jeszcze raz. Widząc to Hodyrówna usiłowała ukryć się w szafie, lecz po namyśle zdążyła otworzyć drzwi i wybiedz do sąsiadów; zaraz po jej wyjściu padł trzeci strzał, przyczem kula utkwiła w podłodze przy szafie.

Wkrótce na miejsce wypadku przybyła policja I-go komisarjatu i pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdził już śmierć 21-letniej Berotówny i 28-letniego Webera, wskutek przestrzelenia głowy na wylot. Dramat rozegrał się na tle zawodu miłosnego. Weber poznał Berotównę przed dwoma miesiącami i od tej chwili zamieszkał z nią przy ulicy Pawiej Nr. 96 u pp. Hofman, oświadczając, że ją poślubi. Berotówna cieszyła się złą opinją, lecz zakochany w niej na zabój Weber, śledził ją niemal na każdym kroku. Rodzice Berotówny, zamieszkali przy ulicy Ślepej Nr. 5, dowiedziawszy się o wypadku, przybyli na miejsce; matka rozpaczała strasznie ojciec natomiast, uważając córkę za przepadłą już po wyprowadzeniu się od nich, nie przejął się zbyt jej śmiercią.

Mieszkanie wraz ze zwłokami opieczętowano do czasu przybycia władz prokuratorsko-śledczych.

Telegramy.

Podróż naczelnika państwa.

Warszawa, 19 kwietnia.

(Przez telefon).

W d. 22 b. m. naczelnik państwa wyjeżdża do Poznania, by udekorować tam orderem "virtuti militari" sztandar 15 pułku ułanów. Z Poznania naczelnik wyruszy do Torunia i Bydgoszczy.

Ciekawa nota.

Warszawa, 19 kwietnia.

(Przez telef.)

Rząd polski otrzymał notę od rządu sowietów, że komitet wykonawczy ratyfikował traktat pokojowy z Polską. Nota zredagowana jest w sposób serdeczny i przyjazny; treść jej ogłoszona zostanie przez rząd polski jutro.

Ulgi dla urzędników.

Warszawa, 19 kwietnia.

(Przez telef.)

Rada ministrów postanowiła odroczyć na czas bliżej nieokreślony ściąganie zasiłków zwrotnych, udzielonych urzędnikom w końcu roku ubiegłego i na początku r. b.

Nowe bajki

o armji polskiej nad granicą górnośląską.

Wrocław, 19 kwietnia.

(Telegr. wł.).

„Schles. Landesztg." pisze, że nad granicą górnośląską z północy stoi w pogotowiu cała dywizja wojska polskiego, złożona z 4 pułków piechoty, kilku baterji dział i oddziałów kawalerji, z pociągiem pancernym i tankami. Jeden pułk nazywa się „bytomskim", dwa „katowickimi" a czwarty „pszczyńskim".

Berlin, 19 kwietnia.

(Telegr. wł.).

Biuro Wolffa donosi ze strony rzekomo dobrze poinformowanej, że mimo pokoju, zawartego w Rydze, Polska nietylko nie demobilizuje, ale owszem powiększa swoją armję i wzmacnia załogi zwłaszcza w Poznaniu i Krakowie.

(Te i podobne doniesienia gazet niemieckich mają na celu tylko przekonać koalicję, że Niemcy wobec „zbrojeń polskich" nie mogą się rozbroić. Red.)

Strajk górniczy w Anglji.

Londyn, 19 kwietnia.

(Telegr. wł.).

Konferencja delegacji strajkujących górników zbierze się 22 kwietnia w Londynie. Aż do tego czasu żadna kopalnia węgla nie podejmie pracy.

Pogrzeb ekscesarzowej w Poczdamie.

Berlin, 19 kwietnia.

(Tel. wł.)

W mauzoleum poczdamskiem odbył się dzisiaj pogrzeb zmarłej ekscesarzowej Augusty Wiktorji. Zwłoki przywieziono w poniedziałek o godz. 9 min. 45 wiecz. pociągiem specjalnym z Holandji. Zwłokom towarzyszyło kilku synów zmarłej. Ekscesarz i najstarszy syn zmuszeni byli pozostać w Holandji. Na stacji Wildpark w Poczdamie oczekiwali na pociąg różni książęta i generałowie, między nimi i Hindenburg. Rząd pruski rozporządził, że w szkołach nie wolno zaprzestać nauki, wszystkie urzędy mają pełnić swe funkcje.

Rozkład jazdy pociągów osobowych.

Dworzec Dyr. warszawskiej.

Przychodzą do Sosnowca:

№ 115	z Warszawy	5,00	rano
„ 133	z Częstochowy	7,45	rano
„ 413	ze Strżemieszyc	8,20	rano
„ 141	z Zawiercia	1.25	po poł.
„ 143	z Ząbkowic	2,45	po poł.
„ 152	z Ząbkowic	5.50	po poł.
„ 131	z Piotrkowa	6.05	po poł.
Nr. 415	ze Strzemieszyc	9,10	wieczorem
„ 145	z Zawiercia	10,40	wieczorem
„ 147	z Ząbkowic	11,35	wieczorem
„ 113	z Warszawy	7,45	wieczorem
„ 411	ze Strzemieszyc	1,00	w nocy
„ 137	z Ząbkowic	2,35	w nocy

(połączenie z pośp. pociągami z Krakowa i Warszawy o 3,15 w nocy).

№ 137 z Ząbkowic 8,30 rano
(połącz. z pośp. z Krakowa o 5,32 r.. odchodzi z Ząbkowic 5,50 r.

№ 139 z Ząbkowic 10,00 rano
(połącz. o 9,15 r. z pośp. z Krakowa przychodzącym o 8,35 r.)

Odchodzą z Sosnowca:

№ 412	do Strzemieszyc	1,50	wiecz.
„ 130	do Piotrkowa	4,35	rano
„ 140	do Zawiercia	9.20	rano
„ 154	do Ząbkowic	9,40	rano
„ 142	do Ząbkowic	10,50	rano
„ 414	do Strzemieszyc	11,20	rano
„ 146	do Ząbkowic	12,00	
„ 132	do Częstochowy	2.30	po poł.
„ 144	do Zawiercia	5,00	po poł.
„ 146	do Ząbkowic	8.10	wiecz.
„ 115	do Warszawy	9.20	wiecz.
„ 416	do Strzemieszyc	9.50	wiecz.

(ma połącz. z krakowskim kurjerem do Warszawy).

№ 132 do Ząbkowie 12,30 w nocy
(miejscowy połączenie z Ząbkowic pośp. do Warszawy 1,34 w nocy do Krakowa 2,27 w nocy).

№ i36 do Ząbkowie 2,40 w nocy
(połącz. do Warszawy o 3,07 r. do Krakowa o 5,42 rano).

№ 138 do Ząbkowic 7,40 rano
(połącz. z pośp. do Warszawy 8,55 r.

Dworzec Dyr. radomskiej.

Przychodzą do Sosnowca:

Nr. 212 ze Strzemieszyc 8,15 rano
(połącz. z krakowskim w Strzemieszycach o g. 7.00 rano).

Nr. 217 ze Strzemieszyc 9,05 wiecz.
(połącz. z dęblińskim z krakowskim o g. 7.40 wiecz.)

Odchodzą z Sosnowca:

Nr. 212 do Strzemieszyc 6,00 rano
(połącz. w Kazimierzu z pociągiem do Krakowa 7,10 rano).

Nr. 216 do Strzemieszyc 6,50 wiecz
(połącz. w Strzemieszycach z pociągiem do Dęblina o 8,01 wiecz.

Przychodzącą z Katowic:

Nr. 243 z Katowic 12,03 w poł.
Nr. 245 z Katowic 6,53 w.

Odchodzą do Katowic:

Nr. 244 do Katowic 2,00 p. p.
Nr. 246 do Katowic 8,80 wiecz.

W ubiegłym roku skradzione zostały mi buty na stacji Sosnowiec, które po roku poznałem w sklepie w Sosnowcu, do którego przyniósł je do sprzedania Bronek Engel. Sprawę więc skierowałem do sądu; po rozpatrzeniu sprawy, sąd przyznał buty właścicielowi, któremu były skradzione przed rokiem i przysądził zwrot ich. Właściciela sklepu uwolniono od odpowiedzialności a p. Engla sąd skazał na grzywnę
Andrzej Kalista, Nowopogońska 30.

Drobne ogłoszenia

Przechodząc ulicą 3 Maja zgubiłam złoty zegarek, podwójne koperty z wierzchu emaljowany w paski skórzanym. Łaskawy znalazca raczy zwrócić za hojnym wynagrodzeniem. Kołłątaja 17. Jankowska.

Zaginęła kontrolka żywnościowa na 4 osoby na imię Leona Staczkiewicza

Zgubiono kartę powołania wydaną w Miechowie na imię Wincentego Olędra.

Zgubiono dowód osobisty wydany przez magistrat oraz odroczenie wojskowe wydane w P. K. U. Będzin na imię Joska Garfinkla.

Do sprzedania wieprzek roczny. Ul. Leszno, dom Święcickich.

Zgubiono paszport graniczny wydany przez magistrat sosnowiecki na imię Dawida Szulimowicza.

Dnia 12 IV znaleziono w wagonie wojskowym torebkę czarną wraz z dokumentami podróży. Można odebrać za zwrotem kosztów ogłoszeń „Iskra" Będzin.

Zaginęła kontrolka chlebowa na imię Szlamy Hermana.

Jest do sprzedania pianino w dobrym stanie. Wiadomość Iskra Sosnowiec.

Jadąc z Sosnowca do Będzina zgubiono w pociągu portfel zawierający kartę powołania wydaną w P.K.U. w Będzinie na imię Edwarda Kowalskiego.

Ogrodnik specjalista b. zdolny Polak z Kresów, z synem 21 l. i małą rodziną, poszukuje stałej pracy. Wiadomość „Iskra" Dąbrowa.

Potrzebna zdolna, sumienna bufetowa za dobremi świadectwami do restauracji od zaraz. Warunki podług umowy. Wiadomość w redakcji.

Zaginęła karta bezterminowego urlopowania na imię Stanisława Kordewiaka.

Zaginęła książeczka odroczenia wydana w P. K. U. w Będzinie na imię Franciszka Gila.

Znaleziono na stacji Dęblińskiej kilkaset marek. Odebrać można w redakcji za udowodnieniem i zwrotem kosztów.

Powóz sprzedam. Starososnowiecka № 26.

Został skradziony pies wyżeł ponter bronzowy z białem. Nieprawego posiadacza będę ścigał sądownie.

Kupię elegancki mały wózek dziecięcy. Wiadomość „Iskra" Dąbrowa.

Do sprzedania harmonja 8-mio basowa. Sielce, Sielecka 8 w sklepie.

Potrzebna służąca do wszystkiego na kawalerskie gospodarstwo. Zgłaszać się kopalnia „Wiktor" Milowice woźny Sobczyk.

Przybłąkał się pies wyżej-ceter dn. 8 bm. brązowy z białem. Jest do odebrania za zwrotem kosztów ogłoszenia i utrzymania, kolonja Piaski, domy dozorców, Wójcikiewicz.

Garbarnia „Sosnowiczanka" w Sosnowcu ul. Wysoka dom Zwolińskiego posiada na składzie skóry gotowe (chromy i giemzy) oraz przyjmuje do wyprawy skóry surowe.

Redaktor i wydawca Wiktor Monsiorski
Druk Edmund Mirek i S-ka w Dąbrowie ul. 3 Maja Nr 4.